

Po kilkutygodniowej przerwie w naszym klubie ponownie odbył się IV turniej „Nie lubię poniedziałków – 3x9”. Najlepszym bilardzistą okazał się Mirosław Dąbrowski. W finale zawodów nie bez trudu pokonał Roberta Peckę.

Na rozgrzewkę, w pierwszej rundzie, „Miro” pokonał 8:1 Dariusza Bigdonia. W kolejnym meczu trafił na Bartłomieja Szkołuta i też nie musiał się za dużo stresować, bo swemu przeciwnikowi oddał tylko trzy punkty. W trzeciej rundzie cztery punkty zdobył.... Mirek i tym samym przegrał z Arkadiuszem Nawojkim (był najlepszy w turnieju nr 3).

- Przed meczem z Arkiem miałem przy barze długą, wesołą rozmowę z Grześkiem Marcem i trochę się zdekoncentrowałem – uśmiechał się solenizant, który na lewej stronie drabinki turniejowej miał do rozegrania jeden mecz. Trafił na Janusza Stawarza, Mirek pokonał Janusza 8:5 i po powrocie na prawą stronę, w ćwierćfinale, wygrał bez podchodzenia do stołu. – Trafiłem na Sebastiana Hołówkę, który musiał wcześniej pójść do domu, co oznaczało, że wygrałem walkowerem do zera – informował Mirek, który w półfinale skrzyżował rękawice z Sebastianem Krupą.

- Prowadziłem 7:5, wydawało się, że nic złego już się nie stanie, ale Sebastian zagrał na aferę, trafił i na stole zrobił się taki układ, że mógł mnie dopaść. Na moje szczęście przy zagranie do środkowej luzu trafił w słupek i mogłem uratować mecz – stwierdził Mirosław.

Droga Roberta do finału przebiegła bez porażki. Po wolnym losie w pierwszej rundzie zmierzył się z Mariuszem Frąckiem. Bilardzista z Leżajska dzielnie walczył, ale musiał uznać wyższość „Dziadka” (5:8). W kolejnych dwóch rundach na drodze Roberta stanęli zawodnicy o tym samym imieniu. W sumie zdobyli 7 punktów. 5 stało się udziałem Sławka Pasternaka, tylko 2 Sławka Bratka.

W półfinale naprzeciw siebie stanęło doświadczenie kontra młodość. Góra okazała się rutyna – Robert pokonał nastoletniego Witolda Hajduka do jednego.

Finałowy mecz jednostronny nie był.. Robert w pewnym momencie prowadził 5:4. Mirek zachował zimną krew, wyszedł na 7:5. Wszystko jednak było jeszcze możliwe, bo rozbijał

W dniu swoich imienin Mirosław Dąbrowski wygrał w Ósemce turniej NLP

Wpisany przez Janusz Stawarz
środa, 28 lutego 2018 23:46

Robert. Nie zrobił tego najlepiej -żadna bila nie znalazła drogi do łuzy. – Jedna z dziewiątek stanęła blisko łuzy. Nie było to najłatwiejsza sytuacja, ale zagrałem dokładnie, biała ją musnęła i to wystarczyło – podsumował Mirek, który tym samym sprawił sobie znakomity prezent na imieniny.

Szanse na dobranie się do puli zgromadzonej w Jackpocie otrzymał tym razem Bartłomiej Szkołut. Po jego rozbiciu jedna bila trafiła do łuzy, niestety, była to biała, co automatycznie kończyło zabawę. Za tydzień turniej nr 5. Początek niezmiennie o godzinie 18. Zapraszamy!

tor